

W ciemnym pokoju usłyszałam śpiew. Rozejrzałam się po domu. Pozostałam nieco dłużej, niż wypada dla gościa. Słońce zaszło dawno. Komunijne prezenty rozpakowane. W kuchni pito jeszcze wódkę, dojadano resztki i komentowano, ile produktów tym razem kucharki zabrały do domu. Podeszłam do łóżka w którym leżała Olga.

- Dlaczego śpiewasz?
- Żeby mnie nie bolało.

Małe, suche usteczka uśmiechnęły się. Otworzyła na moment oczy. Odgarnęłam włosy, położyłam się obok niej.

- Co się stało, mała księżniczko?
- Mam gorączkę. Boję się śmierci.
- Ona przyjdzie, ale ty bądź spokojna. Masz przed sobą długie, piękne i pełne mądrości życie. Wrócisz do domu. Nie będzie bolało nic więcej.

Przypomniła mi się jazda samochodem. Malina pytał, czy rzeczywiście wierzę w życie po śmierci.

- W Biblii jest napisane, że będziemy tak oświeceni blaskiem Boga, że nasze ludzkie związki będą bez znaczenia.

Wtedy, dawno temu, przez moment poczułam, jakby zabrano mi coś bardzo cennego. Nadzieja na prowinji jest czymś szalenie istotnym. Obok marzeń o innym życiu. Ale innego życia nie ma w tej chwili. Jest gorączka. Delikatność młodej dziewczynki. Miłość do niej. Olga była taka dostojna. Rozjaśniała swoim śpiewem wszystkie mroki.

- Księżniczko, kiedy przyjdzie śmierć, zanurzysz się cała w gwiazdach, fiołkach i kwiatach czereśni. Śmierć przestraszy się twojej jasności i uczyni cię nieśmiertelną.

Na poranną kawę obudziły nas gołębie. Tego dnia długo czytałyśmy.

*

Zastanawiamy się, gdzie jesteśmy w życiu, które trwa obok. Możliwe, że ja odnajduję się w widoku białych motyli, które przyrywają jak płatki śniegu na gałązki lawendy. Przyjaciółce, oddanej prawdzie i sprawiedliwości, klęczącej przy łóżku. We łzach nauczyciela, wzruszonego wielkością powierzonych mu misji. Żaden z jego uczniów, nie rozumie jeszcze pokory człowieka, który poddał się jestestwu, aby przepłynęło przez niego, przeobrażając glinę w wielkość. Mogłabym długo pisać o zadowoleniu z pracy, starych drzewkach jabłoni sadzonych przez niemieckiego gospodarza w czasach kłamstw i złudnej potęgi. O rolnikach, za których modli się każdego wieczoru moja mama. O wierze, która rozpina most nad każdą, powierzoną sprawą.

Patrzę na to wszystko i myślę o tym, że kiedyś będę szczęśliwa. To nie jest tak, że się czeka. Albo wypatraje czegoś. Tym bardziej kogoś. Trwanie ma to do siebie, że istniejesz bez pytań. A jednak wróciłam niedawno do swego pokoju i szepnęłam bezgłośnie w próżnię *"gdybyś tylko tu był, wszystko byłoby inaczej."*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Anastazja Sorpiszewska, dodano 22.09.2013 19:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.